

OFE czyli kapitalizm XXI wieku

28 stycznia 2014

Co jakiś czas na ekrany polskich kin wchodzi film obnażający brutalne oblicze współczesnego kapitalizmu, a w szczególności świata wielkich korporacji i sektora finansowego. Od czasu krachu finansowego w Stanach i trwającego wciąż kryzysu światowego jest ich coraz więcej. Produkcje te, aczkolwiek na ogół oglądają się świetnie mają jedną wadę – pochodzą z importu. Polskim filmowcom już dawno odechciało się ryzykować podejmowania takich tematów. A przecież polski kapitalizm dojrzał na tyle, by modelowo ilustrować zasady i mechanizmy systemu globalnego w pierwszych dekadach XXI w. Gdyby się im przyjrzeć filmowym okiem można by sporo zaoszczędzić na czytaniu klasyków i teoretycznym rozgryzaniu zasad realnego kapitalizmu (który zasadniczo różni się od kapitalizmu w teorii).

Cóż bowiem mogłoby konkurować z filmem o Otwartych Funduszach Emerytalnych? Mamy tu wszystko czym jest współczesny kapitalizm, a o czym chcieliby zapomnieć jego beneficjenci i służący mu wiernie, acz nie bezinteresownie propagandiści. Potwierdza to dzika awantura jaką rozpętali oni wokół podjętej przez rząd próby zreformowania OFE. Próba ta, choć bardzo zachowawcza i ograniczona pozwala uświadomić sobie czym w istocie jest tzw. kapitałowy filar systemu emerytalnego działający w Polsce od roku 1999. Dotychczas wielu wierzyło słowom rzeczników OFE, dziś wreszcie możemy zawierzyć swoim oczom. Czego nas zatem uczy historia OFE?

Po pierwsze tego, żeby nie ufać zapewnieniom, że kapitalizm to wolny rynek ograniczany jedynie przez interwencjonistyczne zakusy państwa. Państwowy przymus płacenia składek emerytalnych do filara kapitałowego to warunek istnienia OFE o czym doskonale wiedzą promotorzy prywatyzacji emerytur z Banku

Światowego. Tam gdzie pozostawiono pracownikom wybór, jak w Czechach, znalazło się ledwie kilkadziesiąt tysięcy frajerów gotowych bezinteresownie napełniać kieszenie prezesów i udziałowców OFE.

Po drugie tego, że kapitał nie pełni dziś pozytywnej roli w gospodarce, niczego nie dodaje do bogactwa społecznego. A żeby wygenerować zysk, musi się przeciwstawić zaspokajaniu podstawowych potrzeb społecznych. OFE obrazuje tę zasadę idealnie: państwo najpierw karmi je pieniędzmi pracowników, a potem pożycza od nich te pieniądze by pokryć deficyt wywołany przez ich transfer na rzecz OFE... a na koniec zwraca OFE dług z odsetkami. Ceną za tę operację są nieustanne cięcia w wydatkach publicznych i publicznym systemie zabezpieczenia społecznego (także emerytalnego).

Po trzecie, idea konkurencji jest tylko ideą. Służy usprawiedliwianiu praktyk monopolistycznych – rzekoma konkurencja wśród OFE została zorganizowana przez państwo po to, by kilka największych korporacji mogło legitymizować podział rynku emerytalnego między siebie czyli faktyczny oligopol oferujący emerytury tak samo kosztowne, niepewne i niskie.

Po czwarte, finansjera to nie to samo co finanse z teorii ekonomicznej – nie służy ona do wspierania gospodarki kredytem, ale wysysa z niej pieniądze. OFE by żyć muszą korzystać z ciągłej transfuzji środków zabranych publicznemu systemowi emerytalnemu (jak na razie to prawie 180 mld zł). To najlepszy dowód na to, że pieniądze na rynkach finansowych pochodzą w całości z kieszeni pracowników, którym obniża się płace, odbiera usługi publiczne i prywatyzuje składki na zabezpieczenie społeczne, by zasilać wiecznie głodny kapitał finansowy.

Po piąte, internacjonalizm kapitału to mit. O ile kadry zarządzające korporacjami prowadzą kosmopolityczny styl życia, o tyle swój los, beneficja i władzę wiążą ściśle z osadzeniem

w państwach pochodzenia. OFE to niemal w całości własność zagranicznych gigantów finansowych. W całym tym interesie polskie są tylko pieniądze pracowników płacących owym gigantom składki z nakazu polskiego państwa. To podobnie jak w przypadku „polskiego” przemysłu motoryzacyjnego, w którym polska jest tylko tania siła robocza.

Po szóste, darmowy lunch to dziś norma na rynkach finansowych. Za wszelkie straty OFE na spekulacjach składkami emerytalnymi zapłacą emeryci, którzy dostaną emerytury jeszcze niższe od planowanych i państwo, które tak jak w Chile będzie musiało chronić ich przed śmiercią głodową przy pomocy specjalnych zasiłków. Wszelkie zyski, opłaty i prowizje trafiają zaś do kieszeni zarządów OFE, a ich nienaruszalność wraz ze stałym dopływem pieniędzy gwarantuje im państwo.

Po siódme, walka neoliberalistów w stylu Balcerowicza z długiem publicznym w gruncie rzeczy służy tylko jego zwiększeniu. Finansjera żyje bowiem z długu publicznego, który zaczął rosnąć wraz z wdrażaniem neoliberalnych polityk obniżania podatków, deregulacji rynku pracy i sektora finansowego oraz liberalizacji handlu. I to właśnie dziś przynosi zyski. Im wyższe zadłużenie wywołane przez OFE tym większa rentowność polskich papierów wartościowych na rynkach finansowych i tym więcej OFE zarabiają na inwestowaniu w nie. Dokładnie w ten sposób zarabiają dziś amerykańskie i europejskie banki – żyją albo z dodruku pieniędzy przez państwo (w USA), albo z kolejnych programów ratunkowych Trojki, które wymuszają podbijaniem rentowności papierów państw takich jak Grecja czy Portugalia (w Unii). Każda pogłoska o zakręceniu kurka z państwowymi pieniędzmi wywołuje popłoch wśród rekinów finansjery po obu stronach Atlantyku.

Po ósme, jak widać na przykładzie OFE, kapitalizm i jego samoregulujący się rynek po prostu nie działają. Im szybciej sobie to uświadomimy, tym szybciej skończymy z podtrzymywaniem wegetacji trupa, który z każdym dniem kosztuje nas coraz drożej.

Autor: Przemysław Wielgosz

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)